

Pożary w Los Angeles zmusiły do ucieczki ponad 130 000 osób

9 stycznia 2025

W pierwszym tygodniu 2025 roku Kalifornia stanęła w obliczu bezprecedensowego kryzysu, gdy trzy potężne pożary jednocześnie zaatakowały hrabstwo Los Angeles. Żywioł, podsycany przez silne wiatry Santa Ana, w błyskawicznym tempie pochłaniał kolejne obszary, zmuszając władze do przeprowadzenia jednej z największych ewakuacji w historii regionu.



Największy z pożarów, nazwany Palisades Fire, rozpoczął się 7 stycznia w ekskluzywnej dzielnicy Pacific Palisades. Silne wiatry, osiągające prędkość nawet 100 kilometrów na godzinę, sprawiły, że ogień błyskawicznie wymknął się spod kontroli. W ciągu zaledwie kilku godzin żywioł strawił obszar przekraczający 1200 hektarów, zagrażając ponad 10 tysiącom budynków i zmuszając do ewakuacji 30 tysięcy mieszkańców. Sytuacja stała się na tyle poważna, że konieczne było zamknięcie Pacific Coast Highway, co znacząco utrudniło akcję ratunkową.

Tego samego dnia wieczorem wybuchł drugi pożar – Eaton Fire – w rejonie kanionu Eaton, niedaleko Altadeny i Pasadeny. Ten żywioł okazał się jeszcze bardziej niszczycielski, obejmując powierzchnię ponad 4000 hektarów i zmuszając do ucieczki ponad 100 tysięcy osób. Tragiczny bilans tego pożaru to pięć ofiar śmiertelnych i liczni ranni. Władze natychmiast podjęły decyzję o zamknięciu wszystkich placówek oświatowych w rejonie Pasadena Unified School District, przekształcając niektóre z nich w tymczasowe schronienia dla ewakuowanych mieszkańców.

Jakby tego było mało, późnym wieczorem 7 stycznia w Sylmar wybuchł trzeci pożar – Hurst Fire. Choć najmniejszy z całej trójki, objął powierzchnię 400 hektarów i wymusił ewakuację mieszkańców terenów położonych na północ od autostrady 210.



Ekspertci wskazują, że za tak gwałtowny rozwój pożarów odpowiada kombinacja kilku niekorzystnych czynników. Długotrwała susza, wyjątkowo niska wilgotność powietrza oraz silne wiatry Santa Ana stworzyły idealne warunki dla rozprzestrzeniania się ognia. Skutki żywiołu są katastrofalne – setki zniszczonych domów, tysiące ludzi bez prądu, zamknięte drogi i sparaliżowana infrastruktura miejska.

W obliczu tej bezprecedensowej sytuacji gubernator Kalifornii ogłosił stan wyjątkowy, co umożliwiło szybszą mobilizację służb i zasobów. Tysiące strażaków i ratowników walczyło z żywiołem, podczas gdy lokalna społeczność i organizacje charytatywne organizowały pomoc dla poszkodowanych. Sam prezydent Stanów Zjednoczonych zaoferował wsparcie federalne dla dotkniętych kataklizmem obszarów.

Źródło: [ZmianyNaZiemi.pl](https://zmiany.naziemi.pl)